Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 23 Maja 1908 Nr. 119.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dyskusya rusko-galicyjska w Radzie państwa.

Wczoraj zakończyła Izba dyskusyę nad pierwszym wnioskiem nagłym Rusinów w sprawie administracyi galicyjskiej — i rozpoczęła dyskusyę nad drugim wnioskiem w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi wschodniej.

Dyskusya rusko-galicyjska zawiodła nadzieje „Ukraińców“, nie wywołała bowiem żadnego wrażenia; prócz Polaków i Rusinów nie interesowała Izby. Zajadłe przemówienia ruskie bynajmniej nie zrobiły efektu.

Obecnie zacytujemy poszczególne głosy dzienników wiedeńskich:

„Fremdenblatt“ pisze, że nie była to walka Rusinów z Polakami, lecz głównie Rusinów pomiędzy sobą. Prezes Koła polskiego miał obfity materyał statystyczny, przedstawiający postępy Rusinów w ostatnich latach czterdziestu. Polacy oklaskiwali długo i z zapałem mowę swego prezesa.

Cała nienawiść Ukraińców skierowała się głównie przeciwko mowcy staroruskiemu dr Hlibowickiemu.

„Neues Wr. Journal“ pisze, że prezes Koła polskiego zbił skargi Ceglińskiego, jako nieuzasadnione. Nienawiść Ukraińców skierowała się przeciwko posłowi staroruskiemu dr Hlibowickiemu.

„Die Zeit“ stwierdza, że prof. dr Głąbiński wygłosił mowę niezmiernie doniosłą, zupełnie rzeczową i zaopatrzoną w bogaty materyał statystyczny. Ten materyał statystyczny obala twierdzenie, jakoby Polacy sprzeciwiali się lub utrudniali rozwój narodu ruskiego.

„N. Fr. Presse“, perfidna jak zawsze, poświęca wczorajszemu posiedzeniu Izby poselskiej dłuższy szereg uwag, w których staje wprawdzie po stronie Ukraińców, ale z drugiej strony przyznaje racyę, że dużą część niedomagań administracyi galicyjskiej należy złożyć na karb ogólnych niedomagań administracyi austryackiej, która gwałtownie domaga się reformy.

Nawet „N. Fr. Presse“ pisze, „że możnaby z wczorajszych występów sądzić, iż nieprzyjaźń pomiędzy temi dwoma rusińskiemi frakcyami jest daleko większą i namiętniejszą, aniżeli nieprzyjaźń, którą żywią Rusini względem Polaków“.

Nagłość wniosku została odrzuconą.

Wprawdzie nie było to wątpliwem, mimo to ciekawem było zachowanie się poszczególnych stronnictw przy głosowaniu. Blok rządowy i sojusznicy Koła polskiego nie głosowali solidarnie i tak „Narodny klub“ czeski mimo znanego komunikatu, iż ze względów politycznych i ekonomicznych głosować będzie przeciw nagłości wniosku, wyszedł prawie w całości podczas głosowania ze sali, a posłowie Drtina i Masaryk, pozostawszy na sali, głosowali za nagłością; za nagłością głosowała też oprócz Rusinów i socyalistów większa część niemieckiej partyi postępowej, niemiecka partya ludowa, radykali niemieccy i syoniści; południowi Słowianie i Chorwaci opuścili salę. Oprócz Koła polsk. głosowała przeciw nagłości partya chrześc.-społeczna i pos. Steinwender.

Bezczelnem było zachowanie się socyalistów. Prasa socyalistyczna atakuje zajadle ministra spraw wewn. **Bienertha**, który stwierdził, że administracya galicyjska wymaga **reform** i powiększenia ilości okręgów politycznych, ale że ogólnikowy sąd ujemny o niej jest nieuzasadniony. Pan **Daszyński** w przemówieniu swojem złożył znowu dowód swego indyferentyzmu narodowego — to też otrzymał debitną odprawę od posła Maślanki, który odmówił mu prawa nazywania się reprezentantem ludu polskiego.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów podczas dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Ceglińskiego w sprawie systemu administracyjnego w Galicyi, jako generalny mowca contra przemawiał hr. Dzieduszycki.

Mowa pos. Dzieduszyckiego.

Hr. **Dzieduszycki** zaznaczył, że w sprawie Galicyi należy rozważyć następujące kwestye: jakie zasługi ma administracya w Galicyi — od czasu, gdy wykonują ją polscy namiestnicy w polskiej mowie — około wzrostu partyi ukraińskiej, wprowadzenia osobnego języka ruskiego w szkole i urzędzie; jaka wdzięczność za to przypadła administracyi i polskiej większości Sejmu; jaki wpływ może to mieć na stosunki całej monarchii i jakby można złemu zapobiedz?

Mowca przypomina stosunki, jakie panowały przed 40 laty. Polacy byli wówczas powszechnie przekonani, że język ruski jest tylko **dyalektem ludowym**, który przy podniesieniu się kultury i nadal zostanie dyalektem ludowym, że jednakże oba narody będą mogły wspólnie pracować we wspólnym interesie. To tłomaczy, że wówczas gdy pierwsi Rusini — a nie byli oni jeszcze ukraińcami — wystąpili w Sejmie i Radzie państwa i gdy pierwsi posłowie żądali uznania narodowości ruskiej, wielu Polaków było z tego bardzo niezadowolonych.

W owym czasie nietylko sądzono, że wyniknie stąd wielka korzyść, jeżeli Malorusini albo Ukraincy, albo Rusini rozbudzą w sobie silną narodową świadomość, lecz mówiono także, że należy im w Galicyi do tego pomagać. Tradycya polska u części ludu polskiego i większości Sejmu galicyjskiego wywołała pochwałę takiej polityki. Namiestnictwo i Rada szkolna krajowa podjęły stanowcze kroki dla popierania ruskości. W sporze narodowym, który się wszczął wśród Rusinów o to, czy język starosławiański, czy ruski, czy rosyjski, czy też język, którym się posługują poeci ukraińscy nad Dnieprem, czy też mieszanina tych wszystkich języków ma być językiem w szkole i urzędzie, Rada szkolna krajowa — w czasie kiedy obecny namiestnik dr Bobrzyński był wiceprezydentem i miał bardzo wielki wpływ — po porozumieniu się z posłami ruskimi, doprowadziła do rozstrzygnięcia w tym duchu, że jako język oficyalny ruski ogłoszono ten język, który Ukraińcy za własny uznają.

Ze strony namiestnictwa popierano żądania o ruskie gimnazya.

Stosunek odpowiada właściwym potrzebom kulturalnym, jakie obecnie istnieją, a jeśli potrzeby kulturalne się powiększą, musi być także ilość gimnazyów ruskich pomnożona. Lecz nie byłaby stosowną droga, gdyby zakładano nowe gimnazya tam, gdzie nie odpowiadają one jeszcze faktycznym potrzebom. Znamienne stosunki zapanowały, gdy założono trzecie gimnazyum ruskie w Kołomyi. Wiedzieliśmy od dawna, że gdy się zakłada szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym, to **trzeba najsurowiej wykonywać przepisy o przymusie szkolnym**, aby zmusić dzieci ruskie w gminach ruskich do uczęszczania do szkoły, podczas gdy w polskich gminach przymus ten nie jest konieczny, gdyż polskie gminy starają się, zanim się jeszcze szkołę założy, o naukę szkolną.— Mimo tego byliśmy zdziwieni, gdyśmy się dowiedzieli, że do pierwszej klasy ruskiego gimnazyum w Kołomyi nikt się nie wpisał i dopiero potrzeba było nacisku ze strony administracyi, aby rodzice posyłali swe dzieci do szkoły. Od czcigodnych ruskich duchownych, których mowca zapytywał o przyczynę tego zjawiska, usłyszał następujące wyjaśnienie:

„**Chcemy, aby nasze dzieci otrzymywały w szkole wychowanie, nie zaś, aby je tam pozbawiano wiary i podstaw obyczajności, aby nie traciły czasu na przysposabianie się do dzikiego radykalizmu, który ich wiedzie do rozkazywania rodzicom i skutkiem czego wszelką kulturę uważają za coś przeżytego i fałszywego, a wiedzeni chorobliwą ambicyą, chcą wywołać kataklizmy, aby odegrać jakąś rolę**“.

Młodzi ludzie chodzą po wsiach, przedstawiając w chatach chłopskich **brak kultury, jako zbawienie narodu**. Przyjaciele nowego kursu pocieszali się myślą, że może to ludzie radykalni, fantaści, jakich wszędzie można znaleść; lecz im dalej postępowano tą drogą, mniejszą stawała się powaga umiarkowanych ludzi, jak takiego Barwińskiego i innych.

Naród ruski ma wiele poetyckich talentów, ale u ludzi biorących udział w walce politycznej, mogą te zdolności do tego doprowadzić, że pomieszają pojęcia, że ludzie ci własne mrzonki uważają za prawdę i słów w innem znaczeniu używają niż w tem, w jakiem ich używają wszystkie narody świata. Tak np. słowo utrakwistyczny. Mówią oni, że wszystkie szkoły w Galicyi są utrakwistyczne. Utrakwistyczną nie jest jednakże szkoła, w której uczą drugiego języka, gdyż wtedy byłyby utrakwistycznemi wszystkie gimnazya w Austryi, także takie w których wykłada się przedmioty w innym języku. Nazywanie tych szkół utrakwistycznemi nie zgadza się z treścią pojęcia utrakwizmu.

Twierdzenie to jest takiem samem jak zdanie, które kilkakrotnie tutaj słyszeliśmy, jakoby Polacy wywłaszczali Rusinów. Na pytanie co rozumie się przez to wywłaszczenie, otrzyma się odpowiedź, że jeżeli polscy właściciele dóbr sprzedają dobra na parcelacyę, to parceluje się także czasem między polskich chłopów. — To nazywa się wywłaszczenie Rusinów. (Żywe potakiwania z ław polskich).

Co się tyczy Stow. gimnastycznego „Sicz“, to jego działalność w niektórych kierunkach jest wprawdzie dobrą, jednakże gimnastyki okropnie mało się tam widzi, natomiast członkowie bardzo często śpiewają pieśni wzywające do nienawiści ku bratniemu narodowi.

Stowarzyszenia Siczy i ich organa teroryzują każdego, kto jest Polakiem i dlatego, że jest Polakiem. Ideałem tych stowarzyszeń nie jest socyalizm, lecz **najdzikszy anarchizm**; a jeżeli który z Rusinów odważy się być nieposłusznym, wtedy nadają mu nazwisko, będące synonimem wszystkiego nikczemnego.

Strajk w r. 1902 nie był strajkiem agrarnym ekonomicznym, lecz — jak przyznano — politycznym. Jedynie z powodu wielkiej powściągliwości i taktu ówczesnej administracyi galicyjskiej nie przyszło do rozlewu krwi. Właśnie w tym czasie nastąpiło owo straszne zajście, o którem pos. Ostapczuk w Izbie opowiadał: zamianowano krwiożerczego wampira namiestnikiem Galicyi.

Były namiestnik objął urząd z romantyczną nadzieją, że Rusinów pozyska do pokojowego pożycia z Polakami zapomocą ustępstw, pomimo tego, że usposobienie większości Sejmu było właśnie z powodu strajków w r. 1902 w najwyższym stopniu wzburzone i powszechnie oświadczano, że nie wolno teraz czynić ustępstw, gdyż mogłoby to wywołać wrażenie, jakoby się bano. Pomimo to hr. Potocki oświadczył się za utworzeniem nowych gimnazyów ruskich. Jako namiestnik otwierał Sejm nietylko w polskim ale także i w ruskim języku. To był ów straszny wróg ruskiego narodu!

Za rządów hr. Potockiego zaszły dwa wypadki: zaprowadzenie powszechnego i równego głosowania w Austryi i rewolucya rosyjska, oraz połączony z tą ostatnią anarchiczny agrarno-socyalny ruch. Wszystko to może uczyniło wśród ludności prawdopodobnie nadzieję, którą w niej ze strony stowarzyszeń „Siczy“ wzbudzano, że teraz nastąpi zmiana wszystkich stosunków własności. Nadeszły jeszcze wybory, podczas których zaszły tak smutne zajścia. Zwycięscy ruscy w tych wyborach zaczęli przemawiać w Izbie posłów w tonie, który nawet tutaj wywołał zdziwienie. Gdy następnie wybory sejmowe nie przyniosły tym ruskim przywódcom spodziewanego zwycięstwa, widocznie z tej

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

296 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Mniejsza to już było dla niej, czy Dżalma chce, lub nie, mieć ją za świadka tak niegodziwej zniewagi.

Lecz gdy się przekonała, że książę ją spostrzegł, gdy widziała, że do tego stopnia posunął dla niej wzgardę, iż patrzał na nią oko w oko, naigrawał się z niej, całując bukiet kobiety niegodnej, która mu towarzyszyła, wtedy, mówię, Adryanna, szlachetnym uniesiona gniewem, uczuła tyle w sobie mocy, iż umyśliła pozostać; tak więc nie tylko nie unikała widoku tej rzeczywistości, ale owszem, czuła pewien rodzaj okrutnej rozkoszy z przypatrzenia się konaniu swej czystej miłości.

Wyniosłem czołem, śmiałem, jasnem okiem, mając twarz okrytą rumieńcem, a usta pogardą, patrzyła nawzajem na księcia niezmieszana; przerażający uśmiech ogarnął jej usta i rzekła do margrabiny, która wtedy, również jak wielu widzów, zajęta była tem, co się działo na przedscenia:

— Przynajmniej to przedstawienie dzikich obyczajów zupełnie jest zgodne z resztą programu.

— Zapewne — rzekła margrabina — a kochany mój wuj nie będzie widział może tego, co tu najciekawsze być może do widzenia.

— Pan Montbron? — rzekła żywo Adryanna, ledwo powściągnąć mogąc gniew swój — tak... będzie żałował, że nie widział *wszystkiego*... Radabym, żeby przyszedł jak najprędzej... Wszak to jemu winna jestem tak przyjemny wieczór!

Możeby pani Morinval spostrzegła była na twarzy Adryanny wyraz krwawej ironii, której zupełnie ukryć nie mogła, gdyby nagle chrapliwy, przeciągle rozlegający się ryk nie ściągnął był uwagi tak jej, jak i wszystkich spektatorów, którzy, jak powiedzieliśmy, aż do owego czasu obojętni byli na scenę, przygotowaną dla wystąpienia Moroka w teatrze.

Wszystkich oczy zwróciły się ciekawie ku jaskini po lewej stronie teatru, poniżej loży panny Cardoville; wszyscy niecierpliwie wyglądali ukazania się aktorów walki...

Powtórny ryk, mocniejszy od pierwszego i zdający się pochodzić od bardziej jeszcze rozjątrzonego zwierzęcia, odzywał się tym razem z podziemia, do którego otwór niknął w połowie pod sztucznemi, łatwo usunąć się mogącemi krzakami. Na ten ryk Anglik powstał ze swej małej loży i żywo zatarł sobie ręce, potem już stał, jak wryty, a jego wielkie, zielone, wytrzeszczone oczy, nie opuszczały wejścia do jaskini.

Ten straszny ryk usłyszawszy, Dżalma także zadrżał, pomimo podniety miłości i zawiści, które nim miotały. Widok lasu, ryk rysia, sprawiły na nim głębokie wrażenie, budząc w nim znowu pamięć jego rodzinnego kraju i owych srogich walk, które, równie jak wojna, mają swój straszny urok; odgłos trąb i rogów wojska jego ojca, wzywający do ataku, nie obudziłby w nim dzikszego zapału. Wkrótce ponure warczenie, jak odległy łoskot grzmotu, niemal zagłuszyło chrapliwe zgrzytanie rysia; lew i tygrys, Judasz i Kain, odpowiadali mu z głębi teatru, gdzie były ich klatki... Na ten przerażający koncert, który tyle razy obijał się o uszy Dżalmy w puszczach indyjskich, gdzie stawał obozem na polowaniu lub na wojnie, zawrzała krew w żyłach młodego księcia, oczy jego zaiskrzyły się dzikim zapałem; głowę nieco naprzód schyliwszy, trzymając rękami za przód loży, siedział, drżąc cały z niecierpliwości. Nie było już wtedy dla niego teatru, spektatorów, ani Adryanny; był on w lesie swego kraju... czuł przed sobą tygrysa...

W pięknym jego obliczu widać było w owej chwili tak dziki, niestrwożony zapał, iż Róża Pompon przypatrywała mu się z pewnym rodzajem namiętnej trwogi i podziwienia. Pierwszy raz może w życiu piękne jej błękitne oczy, zwykle tak wesołe, tak rozkoszne, wyrażały poważne wrażenie; uczucia swego sama sobie wytłómaczyć nie mogła; ściśnięte serce mocno w niej bić zaczęło, jakby przeczuwała wielkie, grożące jej niebezpieczeństwo.

Nie mogąc wreszcie przezwyciężyć obawy, uchwyciła Dżalmę za rękę i rzekła mu:

— Nie patrz tak, książę, na tę jaskinię, bo mnie przerażasz...

— Otóż go macie!... otóż jest! — dał się słyszeć szmer między widzami.

Morok pokazał się w głębi teatru...

Dalszy ciąg nastąpi.

przyczyny, iż nie spełniły się przyrzeczenia ruskich przywódców, które poczynili na zgromadzeniach wyborczych przed wyborami do Rady państwa — wówczas zaczęto chwytać się środków, jakie stosowano podczas rewolucyi rosyjskiej. Przez pogróżki ściągnięto na siebie wielką winę, a następnie stała się rzecz najstraszniejsza. Hr. Potocki, który mimo wszystkich gróźb i szyderstw ruskich zaproponował zamianowanie Rusina wicemarszałkiem Sejmu, został zamordowany przez ruskiego studenta, który poprzednio już miał zatarg z Uniwersytetem i stracił prawo studyowania we Lwowie, a tylko z powodu interwencyi namiestnika znowu wolno mu tam było powrócić.

Popełniono skrytobójcze morderstwo i można było mniemać, że teraz właśnie nastąpi odwrót i że przyjdzie wreszcie zastanowienie nad jedynie skutecznem możliwem rozwiązaniem zatargu. Tymczasem widać dążność wyniesienia mordercy do rzędu bohaterów, a jeden z posłów w tej Izbie oświadczył nawet, że ten mord był tylko początkiem akcyi.

W tem, że obecnie w Galicyi tak anarchiczne panują stosunki, Izba jest współwinną. Jeżeli w Galicyi i w kraju graniczącym z państwem, gdzie anarchia jeszcze zawsze się tli, w którym różnica między politycznym a zwykłym zbrodniarzem znikła, ma być zaprowadzony porządek, wtedy Izba nie powinna lekkomyślnie stawiać administracyi zapory, wtedy musi rząd tę administracyę chronić z całą stanowczością i bronić jej i nie powinien dozwalać, aby tej administracyi przeszkadzano.

Dlatego wiem też, że ta Izba nie przyjmie nagłego wniosku, który tylko do tego służy, aby dolać oliwy do ognia, ponieważ Izba musi pamiętać o tem, że jeżeli się chce w Austryi wywołać stan trwałej anarchii, to najpewniejszym i najbardziej wypróbowanym środkiem byłoby zacząć sprawę od Galicyi. Im więcej siły generalny mowca „contra“ w dyskusyi użyje, by moje argumenta osłabić, tem pewniejszem jest dla mnie votum Izby. (Burzliwe oklaski i brawa, mowca odbiera gratulacye).

Generalny mówca *pro* p. **Daszyński** obwinia rząd o fatalne zaniedbanie administracyi kraju, żali się na nadużycia wyborcze, obwinia Wszechpolaków o „piekielną“ myśl wywołania rozłamu(!) wśród Rusinów. O Siczyńskim mówi w ten sposób:

„Nie chcę być sędzią Siczyńskiego. Może widział nędzę swego ludu, może zbyt często w swojem młodem życiu bezsilnie zaciskał pięści, może czytał sprawozdania o posiedzeniach parlamentu, może słyszał mowę ministra spraw wewnętrznych“. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów i Rusinów).

Wreszcie żąda równego, powszechnego prawa głosowania do sejmu.

Po przemówieniu generalnego mowcy pro, pos. Daszyńskiego i po wywodzie końcowym pos. Ceglińskiego, pos. Czaykowski prostował relacye pos. Ceglińskiego, dotyczące Rady powiatowej w Przemyślu.

Po przemówieniu pos. Breitera, pos. Głąbiński w sprostowaniu faktycznem odpowiadał na kilka zarzutów, między innemi prostował daty statystyczne o liczbie Polaków w Galicyi wschodniej, cytowane przez posła Dniestrzańskiego, podnosząc, że daty te należy czerpać z austryackiej statystyki, wydawanej przez statystyczną komisyę centralną, a nie z pism w rodzaju „Ruth. Revue“.

Po sprostowaniu faktycznem pos. Dawydiaka, oświadczył pos. **Maślanka**: *My zastępcy polskiego ludu zastrzegamy się w najbardziej stanowczy sposób przeciw temu, by p. Daszyński tu w austryackim parlamencie występował jako zastępca polskiego ludu i jako taki przemawiał.* (Oklaski na ławach polskich, sprzeciwy u soc.-dem., którzy wołają: Dlaczego nie, ma do tego pełne prawo). **To prawo nie przysługuje mu.** *Polski naród przez to, że odwrócił się od soc.-dem. i odrzucił ze wstrętem sam wybór Daszyńskiego, najlepiej udowodnił, że takich zastępców energicznie i na zawsze sobie wyprasza.* (Oklaski u Polaków).

Głosowanie.

Następnie w głosowaniu nagłość wniosku posła Ceglińskiego odrzucono 158 głosami przeciw 114.

O wybory Sejmowe w Galicyi.

Następnie Izba przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Petruszewicza i tow., Wityka i tow. i Ostapczuka i tow., w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicyi. Obrady nad tymi wnioskami nagłymi będą się odbywały równocześnie.

Pos. Petruszewicz podniósł, że krwawy czyn z 12 kwietnia jest groźnem memento i strasznym dowodem, że miara cierpień narodu ruskiego wyczerpała się i naród stoi u krańca rozpaczy. — W imieniu sprawiedliwości, ogólnego dobra i dobra imienia państwa, mowca wnosi przyjęcie nagłości.

Z KRAJU.

Z Tarnowa.

Nie sądź, Szanowny Czytelniku, iż skoro od pewnego czasu ucichł nasz korespondent tarnowski — że zarazem ucichł ruch i życie na każdem polu w Tarnowie — o wcale nie! W każdym kierunku tak życia umysłowego, jakoteż na polu przemysłu i gospodarki miejskiej Tarnów rusza się — i rzuca się naprzód.

Onegdaj tj. w niedzielę o godzinie 4 po południu odbyło się w obecności honoracyorów miasta i publiczności wszelkich warstw otwarcie t. zw. „Domu dla nieuleczalnych chorych i kalek“. Piękny ten zakład poświęcony jako przybytek dla nieuleczalnie chorych i kalek, niezdolnych do wszelkiej pracy i zarobkowania, powstał przeważnie ze składek prywatnych oraz dochodów z rozmaitych przedstawień, balów itp. urządzanych przez niestrudzonego i powszechnie uwielbianego ks. infułata Stanisława Walczyńskiego. Dom dla nieuleczalnych jest jego ukochanem dziecięciem, a zarazem trwałym i wspaniałym pomnikiem dodatniej działalności tego zacnego i świątobliwego męża, który nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby nie zdobyć jakiś grosz na ten cel humanitarny, a tak tutaj wielce pożądany. Nietylko datki składkowe wprost na „Dom dla nieuleczalnych“, ale datki składane do rąk Jego na msze święte obracał ks. infułat Walczyński na budowę i wykończenie tego gmachu. — Dziś dzieło prawie ukończone — gmach dwupiątrowy, stojący za miastem, w otoczeniu wonnych pól i gajów w wybornem powietrzu — posiada znaczną ilość sal większych i mniejszych — piękną kaplicę, ubikacye gospodarcze, łazienkę itd. — Urządzenie wewnętrzne zakładu z powodu braku środków nie mogło być wprawdzie wykwintne, jednakowoż pod względem hygienicznym i wygód w zupełności odpowiada nowoczesnym wymogom. Sale są wysokie, opatrzone wentylatorami, bardzo dobrze oświetlone — kurytarze szerokie, widne, wszelkie inne ubikacye bez zarzutu.

Uroczystość otwarcia zagaił w kaplicy zakładowej ks. biskup Wałęga przemową, poczem przepięknie mówił ks. infułat Walczyński, oddając swe dzieło na użytek dla najnieszczęśliwszych; zakończył uroczystość burmistrz dr Tertil przemową, w której wyraził wdzięczność imieniem całej ludności miasta Tarnowa, inicyatorowi i twórcy tego szlachetnego dzieła, ks. Walczyńskiemu. — Przy tej sposobności zebrano na ten cel pokaźną kwotę na dalsze potrzeby zakładu. (Wkrótce umieścimy w piśmie naszem podobiznę tego gmachu podług zdjęcia fotograficznego).

Niestety nie wszystko przedstawia się tak różowo, jak właśnie sprawa powyżej opisana, dotycząca zakładu humanitarnego — sprawa budowy nowego gmachu sądowego, jeszcze ciągle jest „in suspenso“. Walka o wybór placu stosownego zeszła tu z terenu ściśle przedmiotowego, t. j. gdzie chodzi głównie o hygienę gmachu samego i wygodę publiczności — na teren osobistych interesów i spekulacyj — ażeby sprzedażą placu zrobić dobry „geszaft“. — I tak mieszkańcy t. zw. „Grabówki“, tarnowskie Getto — przypuścili szturm do Lwowa i do Wiednia, a dla wzmocnienia swego ataku wytoczyli działa grubego kalibru, wysyłając deputacyę do referenta ministerstwa nadradcy Rescha, złożoną z matadorów, jak burmistrz i poseł dr Tertil, adwokat i znany mowca dr Goldhammer oraz obywatel z Grabówki Szatko, którzy mieli go przekonać, że w całym Tarnowie nie ma stosowniejszego i lepszego miejsca pod gmach sądu, jak właśnie na Grabówce i to półtora kilometra od centrum miasta, a w bliskości prochowni. — Ponieważ Grabówka dotąd niema ani chodników, ani kanalizacyi, ani należytego oświetlenia (staroświeckie lampy naftowe, dające więcej kopcia, niż światła), ani mieszkań lepszych (dla przyszłych urzędników sądowych), tylko (oprócz 3—4 kamienic) same stare chałupy plugawe, pokryte papą lub omszałemi z wieku gontami — naturalnie bez wychodków — w skutek czego „Grabówka“ jest najwonniejszą dzielnicą Tarnowa — w dodatku dwie czy też trzy garbarnie, tuż przy samej ulicy umieszczone, letnią porą tak zatruwają powietrze, iż w razie konieczności przejścia „Grabówką“, trzeba literalnie nos szczelnie zatykać. — Otóż te wszystkie okoliczności kwalifikują, według zdania deputacyi i „Grabowczan“, najbardziej właśnie tę dzielnicę, jako miejsce pod przyszły gmach sądowy — gdyż ze zbudowaniem gmachu sądowego — doprowadzonoby tam elektryczny tramwaj, ażeby urzędnikom z innych części miasta oraz „strony“ interesowane dowozić do sądu — w ten sposób z czasem t. j. za 30 a najwyżej 50 lat „Grabówka“ się zabuduje, oczyści, oświetli, skanalizuje, zdesinfekcyonuje i stanie się dzielnicą zbliżoną co najmniej do lwowskiej Zarwanicy lub krakowskiego Kaźmierza! Czyli te argumenty trafiły do przekonania panom nadradcom budownictwa przy ministerstwie Szkowronowi i Reschowi tego stanowczo nie wiemy — wiemy atoli, że ze względów tak zdrowotnych, jakoteż wygód dla publiczności, potrzebującej sądu oraz mieszkańców Tarnowa, nie mógłby być bardziej nieszczęsny wybór placu, jak na „Grabówkach“ lub pokrewnych jej warunkami fatalnymi „morgach“, gdzie bliskość cmentarza, dymiących 5-ciu kominów fabrycznych, plugawa ulica proletaryatu św. Marcina, wreszcie potok „Wontok“, który od czasu do czasu umie się zbuntować i przez swe wzburzone a brudne nurty przeciąć komunikacyę z miastem.

Abstrachując od wszelkich ubocznych machinacyj, zabiegów i interesów, pod każdym względem najidealniejsze byłyby tylko dwa place. A to na tak zwanej czarnej drodze na „Krausówce“, gdzie tak grunt, otoczenie, powietrze jest znakomite, a komunikacya ze względu na wygodę mieszkańcom wyborna. *d. n.*

Organizacya rękodzielnicza w Nowym Sączu. W niedzielę ubiegłą odbyło się w Nowym Sączu w obecności instruktora stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowskiego, oraz reprezentanta starostwa dra St. Grotowskiego konstytuujące zgromadzenie Związku stowarzyszeń przemysłowych powiatu nowosądeckiego. Do Związku przystąpiły wszystkie stow. z Nowego i Starego Sącza, oraz Muszyny. Przewodniczącym Związku obrano znanego przemysłowca p. Romana Pisza. Związek nowosądecki rokuje jak najlepsze nadzieje rozwoju, bo w skład wydziału wybrano jednostki chętne do pracy dla stanu rękodzielniczego. Związek urządza w czasie najbliższym wspólną kancelaryę dla wszystkich stowarzyszeń. Jest to z rzędu trzecia wyższorzędna organizacya stanu rękodzielniczego w Galicyi zachodniej.

Gorlice. Dnia 17 bm. rozpoczął u nas szereg gościnnych występów znakomity artysta teatru miejskiego we Lwowie, p. Gustaw Fischer, na czele trupy „Teatru 10-ciu miast“. Dotychczas Gorliczanie poznali mistrzowskie kreacye Fischera w „Skąpcu“ Moliera (w roli Harpagona) i Shylocka w „Kupcu weneckim“. Trzeba przyznać publiczności gorlickiej, iż okazuje wiele zrozumienia dla sztuki i poparcia dla teatrów prowincyonalnych, zjeżdżających coraz częściej do Gorlic. Niedzielne przedstawienie „Skąpca“ zgromadziło w sali „Sokoła“ około 500 osób. P. Fischer był przedmiotem gorących owacyj.

Orkan. W sobotę między godziną 7 a 8 wieczorem szalała nad Tarnopolem i okolicą burza z gradem, która, chociaż trwała zaledwie kilkanaście minut, poczyniła olbrzymie szkody. Silny wicher towarzyszący burzy zniszczył mnóstwo budynków, pozrywał dachy z domów i kościołów, powyrywał z korzeniami drzewa, a grad wielkości laskowego orzecha zniszczył doszczętnie zasiewy w kilkunastu gminach. Zboże wystrzelające już w kłos, grad zsiekł na drobne kawałki, które następnie zmyła i uniosła ze sobą woda, tak, że pola do niedawna falujące zbóż zielenią, dziś zmyte wodą, wyglądają jakby ugory puste, świeżo przeorane. Ulewa była tak silna, że po polach płynęły formalne potoki i unosiły z sobą wszystko. O godzinie 11-tej w nocy przeciągnęła druga burza z ulewą, ale już bez gradu.

Na folwarku Kowalówka obok Poczapiniec burza pozrywała dachy z wszystkich prawie budynków. Naokół leżą trzaski, gruzy i blacha. W budynek mieszkalny uderzył piorun, załamał dach i wybił dwa okna. Jak dalej donoszą, okropna trąba powietrzna zniosła z ziemi około 80 gospodarstw wiejskich w gminach: Podczasyńczach, Janowcach, Petrykowie, Zaboisku, Chodakowie, Seredyńcach i Dymkowie. Dach z kościoła w Dragandówce zmieciony został przez wicher, jak piórko; folwark w Kowalówce już nie istnieje; szkoła ludowa w Zaboisku zwalona. Na całej tej przestrzeni zboża w polach wybite. Uderzeniami grud gradowych zabity został włościanin Piotr Sambor z Chodakowiec, 50 osób w gminie Podtyńcu ciężko rannych. Klęska przerażająca ogromem, szkoda liczyć się będzie na setki tysięcy.

Jak silnym był huragan, świadczy wyrwanie niemal z korzeniami wielu ogromnych starych drzew.

Starosta tarnopolski, Zawadzki, objeżdża z urzędnikami nawiedzone huraganem okolice, czyniąc na miejscu potrzebne zarządzenia.

Bielsko. *(Napad cyganów).* Na podwórze karczmy w Kozach pod Białą chciała banda cyganów zajechać ze swojemi wozami dnia 16 b. m. Właściciel karczmy sprzeciwił się temu, ale cyganie pośród obelg, rzucanych na żonę gospodarza, przemocą wtargnęli na podwórze. Parobek wezwany na pomoc, chciał zamknąć bramę, ale cyganie rzucili się na niego i zaczęli go bić, a ten sam los spotkał dwóch drugich parobków, którzy pospieszyli bitemu na pomoc. Zbiegli się sąsiedzi, ale cyganie w liczbie około 20, czując przewagę po swojej stronie, bili okutemi kijami przybyłych, raniąc ich dotkliwie w głowy. Dopiero żandarmerya z tutejszego posterunku po wielkich wysiłkach przywróciła spokój i uwięziła trzech cyganów. Ludność Kóz spodziewa się, że sąd ukarze przykładnie gwałtownych cyganów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Gdy umarli obudzimy się!“.
Teatr ludowy: „Małka Schwarzenkopf“.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.
Przedstawienie kinematogr.: Teatr Kineton 3 przedstawienia codziennie o g. 5, $6^{3}/_{4}$ i $8^{1}/_{2}$.

Ruch ludności w Krakowie. Według nadesłanego nam wykazu Biura statystycznego, w czasie od 3 do 16 bm. zawarto w Krakowie 24 małżeństw; urodzin było 125, w tem 54 chłopców, 71 dziewcząt; skonów było 113; z tego na gruźlicę zmarło 27 osób, na zapalenie płuc 15, na udar mózgu 5; samobójstw było 3.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przew. prezydenta dra Lea w obecności obu wiceprezydentów, dra Szarskiego i Sarego. Radca budownictwa miejskiego inż. Kłeczek przedstawił plan regulacyjny około nowego szpitala garnizonowego, który ma stanąć między bastyonem nr. III i gruntami gminy Krowodrzy, czyli między drogą do Bronowic, a stacyą zastawczą, tzw. Vorbahnhofem na Łobzowie. Komisya rozpatrywała szczegółowo plan regulacyi, biorąc na uwagę także położenie przyszłej stacyi towarowej. Następnie komisya przyjęła wnioski referenta co do projektu świadczeń ze strony gminy miasta Krakowa, wypływających z kwestyi ewakuacyi Wawelu. W szczególności gmina zobowiązaną jest, zbudować drogę dojazdową, kanał i instalacyę gazową i wodociągową do szpitala. Ze względu na przyłączenie sąsiednich gmin do Krakowa, komisya uchwaliła, aby szerokość drogi dojazdowej wynosiła 20 m.

Kwestyę rozpoczęcia robót ziemnych na gruntach pofortyfikacyjnych między ul. Długą a Krowoderską, komisya odroczyła do następnego posiedzenia.

Zjazd rolników. Wczoraj rozpoczął się w wielkiej sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń zjazd rolników przy udziale bardzo licznych członków Towarzystwa rolniczego i delegatów z zachodniej części kraju. W obradach wzięli udział delegaci ministerstwa handlu pp. Wacław Zaleski i Wacław Struszkiewicz, delegat Fedorowicz, prezydent miasta dr Leo i wiele innych wybitnych osobistości. Obrady zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, który na wstępie poświęcił żałobne wspomnienie śp. hr. Potockiemu i zmarłym członkom Tow., następnie zaznaczył swą radość z powodu, że w zjeździe wzięli udział włościanie, oraz omówił najważniejsze i najpilniejsze potrzeby rolnictwa, wreszcie powitał przybyłych na zjazd reprezentantów kraju, miasta i publicznych instytucyj. — W sprawie jubileuszu cesarza zaznaczył prezes, że Towarzystwo weźmie udział w zbiorowym akcie hołdu ze strony wszystkich korporacyj rolniczych państwa, poczem wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który zebrani trzykrotnie powtórzyli. — Na wniosek p. Dydyńskiego uchwalono przez aklamacyę wyrazić hr. Potockiej serdeczne współczucie, na cześć śp. hr. Potockiego wybić kosztem Towarzystwa medal i portret jego zawiesić w sali obrad przyszłego doma rolniczego.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetu. — W dyskusyi nad nim zabierali głos włościanie Szubra, Seydel i Stec, którzy domagali się pomnożenia urzędów poczt. i listonoszów wiejskich, oraz obsadzania dróg publicznych i kolejowych drzewami. Wreszcie prof. A. Górski wypowiedział referat o ubezpieczeniu robotników rolnych. Obrady toczyły się dalej po południu i dzisiaj rano.

Koncert na dochód Szkoły Ludowej w Białej, który odbędzie się w poniedziałek dnia 25 bm. w sali Starego Teatru, ma niepospolitą atrakcyę w osobie p. Carnioli, śpiewaczki. Artystka ta posiada tak wielkie zalety głosu i śpiewu, że publiczność będzie miała wieczór prawdziwie wspaniały, a Szkoła Ludowa niemały pożytek materyalny.

Wieczór muzyczny Tow. miłośników cytry odbędzie się dnia 1 czerwca w poniedziałek w sali Hotelu Saskiego. — Łaskawy współudział we wieczorze przyjęli pp.: Helena Michalczyk (solo cytra), Anna Ruszkiewicz, uczennica prof. Marso (śpiew solo), prof. Antoni Lekszycki (deklamacya), oraz p. Gierard Haüssler (solo skrzypce), uczeń prof. Wierzuchowskiego. Wieczór zapowiada się niezwykle interesująco. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego: krzesła pierwszorzędne 5 kor., drugorzędne po 4, 3, 2 kor., galerya 1 kor.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat donosi nam, że wyścigi konne Tow. międzynarodowego odbędą się zamiast 17, 21 i 25 czerwca b. r. — jak to swojego czasu donosiliśmy — w dniach 21 (niedziela), 25 (czwartek) i 29 czerwca (poniedziałek, święto Piotra i Pawła), zaś wyścigi galicyjskiego Klubu Jazdy Panów, zamiast 19 i 23 czerwca, w dniach 23 (wtorek) i 28 czerwca (niedziela). Niewątpliwie termina te wpłyną korzystnie na przebieg wyścigów, które przez to odbędą się podczas 3-dniowych świąt, co szerszej publiczności wzięcie udziału w wyścigach umożliwi. — Program Tow. międzynarodowych wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców jak i szerokiej publiczności, obejmuje dziennie po 7 biegów z których aż 8 będzie z ciężkiemi przeszkodami. Również i program wyścigów gal. Klubu Jazdy Panów zapowiada się niezwykle interesująco, zawiera bowiem przeważnie biegi z przeszkodami, w których koni nie dżokieje, lecz panowie dosiadać będą.

Kradzieże w fabryce szkła. W fabryce malowideł na porcelanie, p. W. Lieblinga, mieszczącej się w domu pod l. 48 przy ul. Starowiślnej, powtarzały się od dłuższego czasu znaczne kradzieże szkła i porcelany. Policya wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo i wczoraj udało się ajentowi p. Schimsheimerowi wykryć złodziei. Okazało się, że złodziejem jest stróżka domu, w którym się mieści fabryka, niejaka Teofila Woźniak i jej wychowanek Józef Żak. Woźniakowa była już karana za zbrodnię kradzieży. Ponadto, jako podejrzanych o współudział w kradzieżach, aresztowa-

no córkę Woźniakowej Anielę Golonkę i niejaką Buńdowę. Szkoda, wyrządzona przez kradzieże, nie da się na razie dokładnie obliczyć, przenosi jednak, jak dotąd, 600 koron. Znaczną część skradzionych przedmiotów złodziejom odebrano.

Z teatru ludowego. „Wóz Drzymały“, którym młody utalentowany poeta i nasz współpracownik p. J. Rączkowski próbował sił swoich na polu scenicznem, zyskał wczoraj w teatrze ludowym wielki aplauz, szczerze wzruszył i ukrzepił widzów, wśród których znalazło się kilkunastu chłopów. Dramacik ten, skreślony jędrnym wierszem w gwarze ludowej, nie jest robiony na zimno, ale przepojony niekłamanem, gorącem uczuciem patryotycznem, które udziela się widzowi i podnosi go na duchu.

Wszystkie teatry amatorskie w kraju, a szczególniej teatry włościańskie zyskały w „Wozie Drzymały“ efektowną i wdzięczną jednoaktówkę, działającą w duchu uświadomienia narodowego. — To też „Biblioteka teatrów włościańskich“ doskonale postąpiła, rozpoczynając sztuką Rączkowskiego seryę swoich wydawnictw. Powodzenie, jakie utwór ten (mimo swoich, a może właśnie poniekąd dla swoich naiwności) sobie zdobył, oby było dla młodego poety zachętą do dalszej owocnej pracy twórczej, której piękny zadatek nam złożył!

Odegrano aktówkę wcale poprawnie. Zwłaszcza pp. Konarski, Limen, Cholewicz i pni Konarska wywiązali się dobrze z zadania.

Zakończyła wieczór znana z lat poprzednich „Hanusia Krożańska“ Zenona Parviego.

Z teatru ludowego. W sobotę dnia 23-go bm. odegraną zostanie sztuka w 5 aktach „Małka Szwarcenkopf“ G. Zapolskiej, ciesząca się zawsze wielkiem powodzeniem. — W niedzielę dnia 24 bm. po poł. o godz. 3-ciej „Biedna dziewczyna“ Lindana, wodewil w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami; wieczorem o godzinie 8 „Gorąca krew“ wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami Krema.

Zgubiono we czwartek d. 21 b. m. między 5-tą a 6-tą po południu na drodze od kościoła OO. Dominikanów przez ul. Grodzką, Sławkowską, Pijarską do l. 5 i Planty do c. k. Starostwa białą kopertę, zawierającą dwie kartki luźne i notes z rachunkami za budowę na Prądniku Czerwonym. Uprzejmy znalazca zechce się zgłosić po wynagrodzenie do biura nauczycielek p. Maryi Stehlik przy ul. św. Marka l. 1, I p. między godz. 10 a 1 rano.

Nieszczęśliwy pastuch. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj na dworzec kolejowy, gdzie przywieziono z Długoszewa 11-letniego pastuszka, Józefa Barana, ciężko pokaleczonego. Baran, pasąc bydło, stał na wale kolejowym i nie zauważył nadchodzącego pociągu, tak, że dostał się pod koła, które mu ucięły jedną nogę powyżej kolana. Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Zmarli. Marya Brodzka. Wczoraj odbył się pogrzeb młodej artystki teatru krak. panny Maryi Brodzkiej, którą przeciwności życiowe, odczuwane przez nią żywo, wtrąciły w grób...... Ś. p. Marya B. należała do personalu artystycznego krakowskiego teatru dopiero od lat dwóch. Od pierwszego zaraz debiutu w jednej z Fredrowskich komedyj talent młodziutkiej artystki zapowiadał się bardzo pięknie, a i późniejsze występy rokowały mu nadzieję rozwoju, wskazując na pełen uroku wdzięk i prawdziwie artystyczną inteligencyę w pojmowaniu zadań scenicznych. Przedwczesna śmierć młodziutkiej artystki rozpoczynającej dopiero sceniczną działalność, wzbudziła powszechny i głęboki żal kolegów i koleżanek, w pogrzebie wziął udział cały personal art. naszej sceny, dyrekcya i świat literacki.

Z Podgórza. W niedzielę dnia 24 b. m. w kościele tutejszym OO. Redemptorystów odegra na Mszy św. o godzinie pół do 10-tej rano, tutejszy kwartet smyczkowy kilka utworów Schumanna, Haydna, Mozarta. P. G. odegra na skrzypcach „Meditation“ Gounoda do Preludium I. S. Bacha przy akompaniamencie organów.

Odpowiedzi redakcyi. *W. Panu Z. w Bochni.* Korespondencya będzie umieszczona w nrze jutrzejszym. Prosimy uprzejmie o dalszy ciąg.

Strejk piekarzy.

Zamiar piekarzy zniesienia bułek 2-halerzowych spotkał się w mieście z ogólnem potępieniem. Już przed 2 laty, gdy piekarze objawili podobny zamiar, wśród mieszkańców powstało oburzenie i pp. majstrzy nie zaprzestali wypieku bułek centowych, chociaż ceny mąki były wówczas wyższe. Obecnie w całem mieście panuje przekonanie, że bułki 2-halerzowe muszą być utrzymane; bułeczki te są już dzisiaj tak maleńkie, że na ich wypiekaniu z pewnością pp. majstrowie nic nie stracą.

Taksamo publiczność nie pogodzi się z uchwałą majstrów, dotyczącą niewypiekania pieczywa w nocy z soboty na niedzielę.

Taka akcya pp. majstrów, którzy chcą, nieznaczne zresztą ustępstwa, jakie poczynią strejkującym, odbić sobie dziesięciokrotnie na skórze publiczności, sprawia najfatalniejsze w mieście wrażenie i zwróci się przeciw nim samym, bo ogół chwyci się niewątpliwie samoobrony, jakiej objawem będzie w pierwszym rzędzie utworzenie piekarni udziałowej pierwszej spółki spożywczej i t. d.

Strejk mimo wszystko daje się jednak w mieście odczuwać.

I tak przytaczamy tu jeden z listów, jakie od naszych szan. czytelników otrzymaliśmy:

„Jako ojciec licznej rodziny odczuwam strejk ten od niedzieli nieprzyjemnie, gdyż mieszkając przy ulicy Rakowieckiej l. 5 kupuję chleb i bułki — artykuły żywności dla rodziny niezbędne u piekarza Kroka Wojciecha, a kupując to pieczywo odczuwam bardzo to, że chleb w cenie dawnej jest co do wielkości najmniej o ¼ część mniejszy obecnie, a bułki dwucentowe (kajzerki) równają się obecnie, w czasie tego strejku, bułkom jednocentowym co do ich wielkości. W dodatku piekarz Krok oświadczył żonie mej, że już nigdy nie będzie dawał jak dotąd stałym swoim odbiorcom rabatu tj. 6 kajzerek za 20 h., lub 12 bułek centowych za 20 h., ale że za 20 h. będzie odtąd sprzedawał 5 bułek 4 halerzowych, względnie 10 bułek dwuhalerzowych. To ma ten skutek, że majstrowie piekarscy wypiekają wprawdzie z chłopakami (terminatorami) chleb i bułki, lecz publiczność za tę ich fatygę, jak to mam doświadczenie w piekarni W. Kroka, musi niemal dwukrotnie opłacać“.

Majstrowie czarnego pieczywa

odbyli wczoraj po poł. posiedzenie pod przewodnictwem p. Leona Schleichkorna. Wszyscy zgromadzeni uchwalili jednogłośnie *utrzymać nadal te same warunki wynagrodzenia* czeladzi, jakie dotychczas obowiązywały. Ponadto majstrowie ci uchwalili, że robotników piekarskich przyjmować będą do pracy tylko pod tym warunkiem, jeżeli ich Stowarzyszenie złoży w Magistracie gwarancyę, że w ciągu najbliższych trzech lat nie będzie urządzać ani strejków, ani bojkotu; niedotrzymujący zaś tego zobowiązania podlegać mają sądowi przemysłowemu. Do ewentualnych pertraktacyi z czeladnikami zgromadzenie majstrów wybrało 7 członków pod przew. p. L Schleichkorna. Zarazem majstrowie czarnego pieczywa uchwalili, że *będą solidarnie postępowali z majstrami białego pieczywa* i bez porozumienia z nimi *żadnych ustępstw czeladzi nie poczynią.*

Zaczyna się teror.

Przywódcy strejku piekarzy nie przypuszczali, że majstrowie zdołają przez tydzień blisko obejść się bez czeladzi. Prą więc teraz zbałamuconych przez się robotników na drogę zbrodni, na drogę, która czeladzi może wyjść tylko na złe, podczas gdy podżegacze zdołają się zawsze ukryć. Mieliśmy tego dowód dzisiaj w nocy.

Około godz. 1 po północy napadło kilku czeladników na lokal piekarni p. Kręciny przy placu Matejki na rogu ul. Filipa i powybijali szyby. Mieli ochotę, zdaje się, dostać się do piekarni, w której pracowało kilku chłopaków i przemocą zmusić ich do strejku, jednak spłoszyła ich policya. Jednego z nich, niejakiego Maślankę, przyłapano jeszcze z kamieniem w ręku. Aresztowano go i po spisaniu protokołu oddano sprawę do sądu.

Jest to dopiero, zdaje się, początek terroru. W ten sposób przywódcy strejku pragną znowu okazać swą „siłę“, nie zważając bynajmniej na to, że przez to unieszczęśliwić tylko mogą ludzi, którzy im zaufali.

Koniec strejku?

Jak słychać, znaczna część czeladzi zdecydowała się już powrócić do pracy i od niedzieli ma znowu rozpocząć normalną robotę. Wiadomość tę otrzymaliśmy w ostatniej chwili, tak, iż nie mogliśmy jej już sprawdzić. Jest ona jednak wysoce prawdopodobną, gdyż czeladnicy nie wszyscy otrzymują zasiłek z centrali i wielu z nich jest rozgoryczonych. Prawdopodobnie więc już w poniedziałek rozpocznie się w piekarniach praca normalna i strejk się zakończy.

Płace oficerskie, żołd żołnierzy. Delegacye.

Wiedeń. Wczoraj przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych odbył się pod przewodnictwem bar. Aehrenthala dalszy ciąg wspólnej konferencyi ministeryalnej dla ustalenia wspólnego budżetu.

Wynikiem wczorajszej konferencyi jest porozumienie, osiągnięte między austro-węgierskim wspólnym rządem co do podwyższenia gaż oficerskich i poprawy materyalnego bytu żołnierzy. Podwyższenie gaż oficerskich w pełnej przez zarząd wojskowy preliminowanej kwocie, będzie wstawione w budżet wspólnych wydatków na rok 1909. Dla poprawy materyalnego położenia żołnierzy, mianowicie na poprawę położenia, podwyższenia żołdu i t. d., wstawioną będzie kwota siedm milionów. Podwyższenie gaż oficerskich ma wejść w życie z mocą działającą wstecz od 1 października b. r. Już w ciągu b. r. suma 500.000 koron ma być użytą na cele poprawy wiktu żołnierzy.

Co do kwestyi terminu zwołania delegacyi, nie osiągnięto jeszcze porozumienia, tak, że w tym kierunku konieczne są dalsze pertraktacye.

Z Rady państwa.

Wiedeń. W Izbie posłów odbywają się dalsze rozprawy nad wnioskami nagłymi Rusinów w sprawie nadużyć przy wyborach sejmowych w Galicyi.

Pos. Wityk wskazuje na panujące w Galicyi wzburzenie z powodu ostatnich wyborów do Sejmu, podniecane jeszcze i tem, że wszystkie poprzednie dyskusye w parlamencie były bezskuteczne. Do ostatniego zajścia nie przyszłoby, gdyby większość Izby nie odrzuciła wniosku nagłego o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmu (potakiwania). Galicya posiada najbardziej ze wszystkich krajów zacofane prawo wyborcze do Sejmu. Mowca poddaje krytyce przedłożony w swoim czasie przez większość Sejmu galicyjskiego projekt reformy wyborczej, poczem omawia stosunki, panujące wśród chłopów, którzy się mają znacznie gorzej, niż dawniej. Ćwierć miliona chłopów nie posiada wcale roli; pastwisk i lasów chłopi nie posiadają. Wielki właściciel dóbr ma ciągle prawo chłosty. Nic dziwnego, że w takich warunkach zwiększa się emigracya.

Telegramy „Nowin“.

Sprawa kanałów.

Wiedeń. Minister handlu zwołał przyboczną Radę budowy dróg wodnych na 15 czerwca. Na porządku dziennym oprócz technicznych kwestyj stoją ekspertyzy o projekcie kanałowym.

Znowu forsowny marsz.

Salcburg. „Salzburger Tagblatt“ donosi, że po forsownym marszu w dniu 19 b. m., który trwał od godziny 6-tej rano do 8-mej wieczorem, zachorowało 300 żołnierzy; podczas drogi oficerowie wraz z żołnierzami bez pozwolenia odpoczywali.

NADESŁANE.

KRÓL POWIETRZA.

17 Powieść z najbliższej przyszłości

przez

Ludwika Szczepańskiego i Józefa Rączkowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Macie tu 5 marek za fatygę. Ale wyjdziecie nie główną bramą, lecz boczną furtką, bo nie chcę zrana otwierać bramy, żeby się znów taka gromada ciekawych nie wcisnęła, jak wczoraj.

Stróż ubrał się szybko, Kruszek wypuścił go sam tylną furtką, poczem wszedł do pawilonu aeronautycznego. Przystawiwszy wysoką drabinę, wspiął się aż do wiązania dachowego, gdzie między dwiema belkami ukrył był poprzednio zwój rysunków. Trzeba było być dobrym gimnastykiem, aby ważyć się na tę wyprawę. Przekonawszy się, że zwój rysunków spoczywał na swojem miejscu, Kruszek uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Byłem pewny, że ten szelma Korzeń, choćby mnie był widział chowającego ten pakiet, nie odważyłby się wejść tu po niego.

Ze zwojem rysunków w ręce Kruszek spuścił się na ziemię i umieścił rysunki w walizie, którą przygotował w pracowni.

— No, teraz wszystkie przygotowania do podróży są ukończone. Trzeba tylko pannie Annie jeszcze wręczyć papiery, zabrać ze sobą jednego z robotników do obsługi maszyny — i potem w drogę!

Kruszek wyszedł przed furtkę wypatrując, czy panna Anna nie nadjeżdża.

— Dziesięć minut po piątej. Kobieta zawsze spóźnić się musi!

Ale pomyślawszy te słowa, ujrzał na zakręcie gościńca nadjeżdżającą dorożkę. Dorożka okrążyła główną bramę i zmierzała ku tyłom ogrodzenia. Zauważyli jednak to także owi dwaj panowie, spacerujący przed główną bramą, i poszli powoli za dorożką. Z dorożki wysiadła panna Anna, którą Kruszek wprowadził szybko do środka ogrodzenia, zamykając za nią furtkę i zostawiając klucz w zamku.

— Dobrze, że się pani jawi! Lada chwila trzeba się tu spodziewać wizyty policyi. Widziała pani tych dwu drabów, stojących przed bramą?

— Widziałam — odpowiedziała panna Anna. Czy to policya? Zauważyłam, że ci panowie poszli za dorożką.

— O, to źle! — odparł Kruszek. Lękam się, żeby nie wtargnęli tu, zanim przyjdą nasi ludzie.

W tej chwili głośne stukanie dało się słyszeć u furtki.

— A do dyabła! — rzekł Kruszek. Już nadeszli! Co teraz począć? Dowiedzieli się widocznie od dorożkarza, że pani tu weszła. Jeśli im nie otworzę, to bramę wywalą.

Panna Anna stała bezradna na środku dziedzińca.

— Nie będę już czekał na robotników, tembardziej, że pod okiem policyi żaden pewno nie zechciałby mi towarzyszyć. Spróbuję puścić się sam w drogę, choć nie wiem, czy dam sobie radę z oboma sterami.

— Czy to rzecz trudna?

— Bynajmniej, ale wymaga ciągłej uwagi. Trzeba poprostu na komendę spełniać pewne czynności, kręcić tą kierownicą, którą pani widzi na przodzie wagonu, na prawo i lewo......

— A więc ja pojadę z panem! — zawołała panna Anna.

— Ależ mama pani na to by się nigdy nie zgodziła.

— Co tam mama! tu chodzi o ważniejsze sprawy!

Pukanie do furtki stawało się coraz gwałtowniejsze.

— Hałasujcie, ile się wam podoba! Jeśli myślicie, że wam otworzę, to się mylicie.

Kruszek wziął się do odwiązywania lin, trzymających statek.

Pukania zamieniły się w łomot. Słychać było gniewne głosy: In Namen des Gesetzes.

— Panie, nie baw się pan odwiązywaniem lin, ale przetnij je pan — zawołała Anna i przyniosła Kruszkowi siekierkę.

Kilku uderzeniami Kruszek przeciął liny. Statek był wolny. Kruszek wspiął się do wagonu i puścił w ruch motor benzynowy, który z wielkim hałasem jął funkcyonować.

— Aj, do licha! Zapomniałem jeszcze o walizie! Panno Anno może mi ją pani przyniesie z pracowni? Nie jest ciężka.

Anna pobiegła we wskazanym kierunku.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Najnowsze

Mszały

i

Brewijarze

kapłańskie

z patronami polskiemi

otrzymała i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski). Telefon Nr. 708. 69

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759. 67

Krakowianka Czekolada mleczna na sposób szwajcarski wyrób własny poleca

A. Piasecki, Długa 10.

680b ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Kraków.

CHROMOFOTOSKOP

Nowość!

najnowsza zdobycz fotografii plastycznej **w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.**

Przedstawia codziennie **Widoki w kolorach naturalnych.** Zmiana widoków każdego tygodnia.

Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł!

309 **Wstęp 10 centów.**

Godne zwiedzenia!

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca p o k o j e dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20 (róg ul. Brackiej)

poleca

wyroby k r a j o w e po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Płótna na bieliznę i pościel,

stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa, drelichy i ścierki, a w szczególności ogólnie za najlepsze uznane

Płótna Wilamowickie. 616

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 16 do 31 maja 1908.

Nareszcie sami farsa w 1 akcie z francuskiego grana w Paryżu przeszło 500 razy.

Nowa wspaniała serya żywych fotografii: Zamach na pociąg — Dziewczyna do wszystkiego — Przez płoty i rowy.

Edn Mustafa Troupe wspaniały oryentalny akt ekwilibrystyczny.

Berta Palaggi Akt wokalny. Nowość bioskopowo-transformacyjna.

Les 5 Cliquots Najznakomitsze tancerki akrobatyczne.

Tom Butler najkomiczniejszy cyklista.

Miss Elly żonglerski akt na drucie.

Miss Leona niezrównana dama elastyczna.

Kierownik artyst.: **Rudolf Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego p a t e n t o w a n e g o systemu „Kiefer". — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Zdolne spódniczarki i staniczarki znajdą umieszczenie w magazynie, w pracowniach **Henryka Schwarza, Grodzka 13.** 630

Zdolne panny znajdą umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem, w pracowni sukien damskich **Ignacego Sobolewskiego, Grodzka 3.** 632

Służący, kawaler umiejący powozić potrzebny od 1 czerwca b. r. Zgłoszenia ul. **Kolejowa l. 18** I p. na prawo od 10—1 i od 5—7. 641

Chłopiec potrzebny zaraz do posług domowych i posyłek na pół dnia. Zgłosić się ul. **Zyblikiewicza 8,** II p. na prawo. 642

Do wydzierżawienia.

WILLA

w Zwierzyńcu na drodze ku Woli justowskiej 15 minut od Krakowa w uroczem położeniu, obejmująca 5 pokoi i kuchnię, spiżarnię, piwnice sklepione, wraz z oficyną o trzech pokojach i kuchni, tudzież z ogrodem owocowym i warzywnym, szparagarnią, łąką (cały obszar około 3 mórg) stodołą dużą, stajnią etc. **do wydzierżawienia** od 1 Lipca lub 1 Października. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone. Bl. obj. udzieli **Informator, Wiślna 2. Kraków.**

Do sprzedania.

30 par latarni powozowych w dobrym stanie,

Kilka gabliotek i szaf sklepowych,

Kilkanaście par kół do powozów,

Szopa drewniana długości 5 mtr. szerokości 3 mtr.

zaraz z powodu przeprowadzenia do sprzedania.

Ludwik Makowski

Kraków, Szpitalna 32. 633

Domek w zdrowej uczęszczanej przez letników okolicy jest do sprzedania lub wynajęcia na lato. Wiadomość: **Hotel Saski, Zarząd.** 645

Sprzedam papugę, piękną, obłaskawioną, bardzo gadającą z powodu wyjazdu. — **Ogrodowa l. 3,** 1 piętro, od 4—6 po południu. 646

Do wynajęcia.

Pokój z kuchnią, także gabinet z kuchnią front parterowy **dla bezdzietnych** do wynajęcia, **Podgórze, Sokolska 11.** 589

Skuteczność

SIROLIN

„ROCHE"

przy leczeniu chorób organów oddechowych, kaszlu i t. p. szczególniej jednak chorób płuc, wywołało powstanie licznych

lichych naśladownictw.

Mogą one być, rzecz jasna, taniej wytwarzane i taniej sprzedawane, ale przy użyciu ich naraża się kupujący na rozmaite niepożądane komplikacye. Poleca się tedy żądać stale SIROLIN „ROCHE" i to wyraźnie

w oryginalnem opakowaniu.

Do nabycia w aptekach za receptą lekarską po 4 kor. za flaszkę.

Illustrowane broszury o „chorobach na tle przeziębienia" przesyła się na żądanie gratis i franco.

F. Hoffmann-La Roche & Co. Bazylea (Szwajcarya)

GRENZACH (Baden). 87

Najwyższe odznaczenie światowe!

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ $62^1/_2$ „	„ 0.65 „ $62^1/_2$ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. Hawełka, w Krakowie

c. i król. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Grecyi.

Dla PT. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

Zakład dentystyczny i Lecznica dentystyczna dla mniej zamożnych

Dra med. J. Syropa

w Krakowie, Plac WW. Świętych L. 10, I piętro.

otwarte od 9—12 i od 3—6.

Telefon Nr. 721. 564

L. 2697/08

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wieliczce rozpisuje niniejszem konkurs na dwa jednoroczne stypendya jubileuszowe im. Cesarza Franciszka Józefa I-go po 200 koron, z których jedno przypadnie dla syna ubogiego rękodzielnika, zaś drugie dla syna ubogiego włościanina.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Wieliczce do dn. 15 czerwca b. r.

Z Wydziału powiatowego

Prezes: *K. Czecz.* Sekretarz: *Dr. K. Szczepański.*

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie

E. Uklański, Zarząd ogrodów Olsza-Dwór ost. poczta Kraków.

Magazyn A. B. C.

Krakow, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

Skład rowerów

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

Harmonijka wiatrowa.

Praktyczna Nowość! 451

Świetna muzyka!

Ten instrument można przymocować na pawilonach, drzewach itp. a już przy słabym wietrze oddaje śliczny i przyjemny głos. Harmonika wiatrowa jest 28 cm. długa i kosztuje **tylko 3 kor.** Przesyłka za zaliczką.

C. K. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, dom przesyłkowy w Brüx 1248 (Czechy).

Proszę żądać bogato illustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin, który wysyła się darmo i opłatnie

---

Salon „Ars"

otwarty codziennie, nie wyjmując niedziel i świąt, od g. 10—1 i 2—5. Sprzedaż obrazów najznakomitszych artystów polskich.

Wejście z ulicy św. Jana l. Pierwsze piętro. 399

Męski anker remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z św. wizerunkami bardzo dobrze idący, wyregulowany

zł. 2·30. 543

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój illustr. najnowszy katalog zegarków, zegarów, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra i towarów muzyczn.

Dom eksportowy. Rok zał. 1878. **Sina Pelz** Kraków, ulica Gertrudy 29/40

PERFUMY, na wagę w trzydziestu najnowszych zapachach jakoto:

Bon-wardia, Corilopsis, Storczyk, Fiołek królewski, Narcyz i Koniczynka od 40 hal. 1 dkgr. Jak również Wody kolońskie, wodę leśną i wody na włosy

poleca handel

Ludwika Korzeniowskiego

dawniej G. DEKORDE

w Krakowie, ul. Floryańska 22. 631

CZELADNICY

piekarscy

643

z prowincyi znajdą w Krakowie zajęcie i mogą się zgłaszać do wszystkich majstrów krakowskich.

Cech białych piekarzy krakowskich.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.